GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 18. W Sobotę dnia 21. Stycznia. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dn. 19. Stycznia.

Przybył tu: Królewsko-sardyński nadzwyczajny poseł i pełnomocny Minister przy dworze Cesarsko-rossyjskim, Hr. Rossi, z Drezna.

Z dnia 8. Stycznia.

Umieszczoną w gazetach nadreńskich wiadomość o przybyciu znowu w tym roku Najj. Królestwa nad Ren, w którymto celu już zamek Stolzenfels przyrządzają, poczytują tu za bezzasadną. Głoszą owszém, że Król tego lata nie odprawi żadnéj takiéj podróży, jak w roku zeszłym, i że w to miejsce w tymże czasie wojsko świetne obroty wojskowe w bliskości Berlina odbędzie. — W naszych sprawach dróg szynowych ważny uczyniono krok, który nas zapewne daléj zaprowadzi. Wczoraj odbyło się tu bowiem posiedzenie interessentów kolei żelaznéj dolnego Szląsya (między Frankfortem nad Odrą a Wrocławiem), wktórymto celu liczni pełnomocnicy z Szląska przybyli. Z dniem tym upłynęła koncessya mężów, którzy w roku zeszłym w brew woli interessowanych przy kolei żelaznéj osób na czele przedsięwzięcia tego stanęli. Ale ponieważ to właśnie z tego powodu o mało się nie rozchwiało, mężowie owi przeto urzędowanie swoje złożyć postanowili i takowe pozostawili komitetom, które się w najnowszym czasie w Szląsku, i przed dwoma laty w Berlinie zawiązały. Ponieważ się w tych komitetach wielu znaczny wpływ mających bankierów, księgarzy i urzędników znajduje, i ponieważ wielu z nich zarazem zostaje w związku z dyrekcyą berlińsko-frankforckiéj kolei żelaznéj, nie można przeto wątpić, że przedsięwzięcie to obecnie silniéj poprą i że mu także na współudziale publiczności zbywać nie będzie, mianowicie gdy rząd nie tylko przez zapewnienie $3\frac{1}{2}$ prC. prowizyi, ale także niezawodnie przez inny udział (z strony handlu morskiego) takowe popierać będzie.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Stycznia.

Większa część tutejszych dzienników obszernie przytacza dyskussye zaszłe wczoraj w biórach przed mianowaniem Kommissarzy do uło-

żenia adressu, lubo kilka innych dzienników za niestósowną uważa rzeczy takie rozgłaszać, ponieważ to ogranicza wolność rozmów poufałych, a nie jest dostateczną rękojmią ich autentyczności. Głównym przedmiotem obrad była kwestya tycząca się traktatów z r. 1831. i 1833. i obliczono podobno, że z 322 członków obecnych oświadcza się 165 za utrzymaniem, a 167 za zerwaniem tychże traktatów. Ponieważ jednak nie głosowano, przeto podania te domysłowe są tylko. W szóstém biórze uderzyły nieco słowa Ministra finansów, który oświadczył, że ubolewa nad istnieniem traktatów z 1831. i 1833. i że życzy, aby zmodyfikowane zostały. — Panowie Thiers, Dufaure i Berryer, zasiadający w tém samém biórze, nie odzywali się wcale, czego sobie oppozycya wytłumaczyć nie może.

Constitutionnel powiada: »Wnosząc z tego, co wczoraj wieczorem opowiadano w salonach ministeryalnych, zdawałoby się, że debaty nad mową od tronu w biórach Izby Parów dość żwawe były. Pytania tyczące się prawa rewizyjnego i traktatów handlowych różne wywołały spostrzeżenia: z czego wszystkiego wnosić można, że ogólne obrady nad adressem w Izbie Parów ważniejsze będą tą razą i na wyższą zamierzone skalę. W ogóle uskarzano się w biórach na systematyczną nieczynność Izby Parów: w pierwszych miesiącach posiedzenia żadnych jéj nie podają projektów do prawa, a ku końcowi tak ją niemi zarzucają, że przymuszoną jest przyjmować je na łeb na szyję. Cieszy nas to, że Izba Parów odzywa się wreszcie z słusznemi swemi zażaleniami i odwołuje się do udziału w instytucyach naszych, prócz kartę jéj zakreślonego.«

Co się tyczy prawa cukrowego, nie masz prawie wątpliwości, że przyjętém będzie, pomimo silnéj oppozycyi małéj Izb cząstki, na któréj czele stoi P. Thiers i pomimo usiłowań Constitutionnella, aby opinią publiczną w téj mierze wykrzywić. Kiedy z 366 fabrykantów cukru więcéj niż 300 pozwolić chce na przytłumienie ich przemysłu, toć pewno mała liczba opponentów nic nie wskóra. A ponieważ w obecnym rzeczy stanie jednakowoż jedna z obudwóch kwestyonowanych gałęzi przemysłowych upaśćby musiała, zdaje się przeto, że krok uczyniony najbezpieczniejszym jeszcze będzie, zwłaszcza, że od tego zależy exystencya tak ważnych dla Francyi osad.

Dziennik l'Univers wspomina w dzisiejszym swym numerze o nowém dyplomatyczném nieporozumieniu między P. Guizotem a P. Hernandez, Sprawującym interessa hiszpańskie, które tylko za pośrednictwem posła angielskiego tymczasowo załatwione zostało. Rząd hiszpański wzbrania się podobno ogłosić przez dziennik Gaceta odwołania Pana Gutierez, którego żądał P. Guizot. Ponieważ Kortezy rozpuszczone zostały, nie można się przeto chwycić środka dawniéj proponowanego dla dania satysfakcyi Panu Lessepsowi. Pozostaje się więc tylko ogłoszenie przez Gacetę, do czego się Espartero poczuwać nie chce. Regent Hiszpanii odwołuje się na to, że gabinet Tuileryjski na wnioski Pana Hernandez, aby postępowanie Pana Lesseps urzędownie było zbadane, odpowiedział podwyższeniem tegoż na oficera legii honorowéj; że krok ten ze strony Francyi, jeżeli nie wyraźną obrazą, to przynajmniéj był nadwerężeniem konweniencyi dyplomatycznych, że Regent Hiszpanii tym więcéj ma powodu do użalania się, iż się ofiarował wydać fakta, na których się opierają podejrzenia wzniecone przeciw Panu Lessepsowi. W tym sensie ma być nota, przesłana niedawno przez Hrabiego Almadorar P. Hernandez, który ją jako ostateczną odpowiedź wręczyć ma Panu Guizotowi. Pan Hernandez otrzymał jednak polecenie, aby rzeczoną depeszę dopiero po zagajeniu Izb wręczył. Bo ponieważ Hr. Almodorar spodziewał się zagajenia Izb mową od tronu, zdawało mu się być rzeczą stósowną czekać, w jaki sposób francuska mowa od tronu wyrazi się względem ostatnich wypadków hiszpańskich. Gdyby rząd francuski przyjazne wyjawił uczucia dla Espartery, byłoby niepolitycznie wręczeniem tak ostréj noty psuć to szczęśliwe zbliżenie się między gabinetem Paryskim a Madryckim. Gdyby przeciwnie mowa od tronu nie podług myśli Espartery wypaść miała, w takim razie P. Hernandez ma upoważnienie rzeczoną notę natychmiast wręczyć.

Panu Hernandez zdawało się, że paragraf mowy od tronu, tyczący się Hiszpanii, nie dostatecznym jest dla Espartery; sądził więc, że z notą swoją wysunąć się powinien. Tym-

czasem za pośrednictwem posła angielskiego zwlókł P. Hermandez wręczenie rzeczonéj noty aż do dalszych instrukcyi ze strony swego rządu.

Pan Guizot i ministrowie mający hotele swoje na prawym brzegu Sekwany, wczoraj wieczorem otworzyli salony swoje. Do P. Guizota zeszło się dosyć członków tutejszego ciała dyplomatycznego, ale członków Izby deputowanych mniéj było, niż zwykle na piérwszym wieczorze u ministrów. Marszałek Soult i ministrowie z lewego brzegu Sekwany otworzyli salony swoje dziś wieczorem; podobnież Pan Sauzet, Prezes Izby deputowanych. Pan Lamartine przyjmować będzie w piérwszą sobotę po raz piérwszy, któregoto wieczora także P. Rambuteau, Prefekt departamentu sekwańskiego, wieczory dawać zacznie. W przeszły poniedziałek poseł austryacki piérwszy dał bal, a nazajutrz był wieczór z tańcem u Barona James Rothschild.

Z dnia 13. Stycznia.

Domysł, że ministeryum projekt do prawa o cukrze tylko na pozór wniosło i wrzeczy saméj radeby inne załatwienie pytania tego sprowadzić, przez artykuł jeden w Dzienniku sporów potwiérdzony sostał.

W Kuryerze francuzkim czytamy: »Ministrowie zgromadzili się onegdaj u prezesa Rady, a w sali konferencyjnéj Izby deputowanych głoszono, że się naradzali nad wypadkiem dyskussyi zaszłych w biórach przed mianowaniem kommissyi adressowéj. Większość gabinetu radaby przyjęła do adressu frazes, wynurzający życzenie, żeby układy celem zrewidowania traktatów z r. 1831. i 1833. zawiązano. Pan Guizot podobno zdania tego nie podziela, lecz obstawał przy tém, żeby tych traktatów wcale się nie tknięto.

Komitet adressowy Izby deputowanych zgromadziwszy się wczoraj u Prezesa na zgromadzeniu tém postanowił, ażeby przed rozbiorem pojedyńczych paragrafów mowy od tronu zasięgnąć zdania i wyjaśnienia ministrów. P. Guizot dzisiaj już do Izby się udał i kilka godzin o traktatach z r. 1831. i 33. tam rozprawiał.

Presse twiérdzi, że znakomita większość, osięgnięta przez stronnictwo konserwatystów w kommissyi adressowéj, jest oraz większością przeciw prawu o przetrząsaniu okrętów. Obrady, które mianowanie kommissyi poprzedzały, dostatecznie to udowodniły: jeżeli ministeryum u stèru zarządów ostać się chce, do zdania tego przystąpić musi.

Niemcy.

Z Hamburga, dnia 12. Stycznia.

Korrespondencye z Paryża zawierają: »Sprawy serbskie ciągle gruba pokrywa tajemnica; tyle jednak Panu z pewnością powtarzam, że moje dawniejsze, Mu udzielone doniesienie o wspólném wmieszaniu się trzech mocarstw, Anglii, Francyi i Austryi, jest prawdziwe. Rzeczą naturalną, że Rossya poznawszy się na swéj niepopularności i dobrą nadrabiając miną przy przykréj grze, wszelkiego dokłada starania, aby przez przyjacielskie koncessye i wrzkomo największą ochoczość zapobiedz temu, żeby krok ten tych trzech mocarstw nie stał się jawnym i żeby one do widzialnéj demonstracyi ochoty nie nabrały. Może się jéj to uda, kiedy Austrya nie znajduje w tém żadnéj sławy, żeby politykę swoję na jaw wydobywać miała; chce tylko pokoju i sprawiedliwości i Xiążę Metternich pewien zaszczytnego miejsca, które kiedyś na kartach dziejów zajmie, nie troszczy się o to, czy zasługa wypadku jemu przypisaną zostanie, czyli też nie, byleby rzecz sama do skutku przyszła. W każdym razie przyszłe wiadomości z Stambułu sprawę całą wyjaśnią.« — Artykuł z Berlina twiérdzi przeciwnie, że w całém tém doniesieniu ani słowa prawdy nie ma.

Szwajcarya.

Z Zurych, dnia 10. Stycznia.

Republikanin donosi teraz, że udzielona dawniéj w nim wiadomość, jakoby poeta Jerzy Herwegh nie uzyskał pozwolenia zamieszkiwania w tutejszém mieście, płonną była.

Multany i Wołoszczyzna.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 4. Stycznia.

(G. P.) — Wybór nowego hospodara Wołoskiego, rozpoczął się w Bukareście d. 1. m. b.; akt wyboru trwał aż do godziny 3. z południa dnia następnego, aż nareszcie po dwukrotném nadaremném przegłosowaniu w skutek trzeciego Bibesko potrzebną głosów większość odniósł. Bibesko uchodzi za gorliwego stronnika Rossyi, a wybór jego, jakkolwiek z trudnością dokonany, stronnictwo rossyjskie już przed kilku tygodniami przepowiadało.

Turcya.

Z nad granicy serbskiéj, dn. 6. Stycznia. Podług najnowszych doniesień z Xięstw naddunajskich missya Pana Lieven już wydaje swoje owoce. Po wszystkich prawie obwodach panuje teraz największa spokojność i jasną rzeczą, że stanowisko teraźniejszego Xięcia Alexandra Czernego jest nie do ocalenia, skoro okrutnika Wukszyca sprzątnąć, albo przynajmniéj usunąć nie potrafi. Ten człowiek uchodzi w oczach duchowieństwa za wroga, który kraj i Xięcia prawnego Turkom zaprzedał; nowy Xiążę jednak nie ma tyle odwagi i siły, aby człowieka tego się pozbyć. Strzeże on też swego młodego władzcy nakształt niewolnika. Być może, że wkrótce usłyszym, iż młody Alexander przed Wukszycem do Austryi uszedł. Ten stan rzeczy wyprzédzi niezawodnie wszelką interwencyę dyplomatyczną, Zamiar Wukszyca wyłamywania się zupełnie z pod protektoratu Rossyi, w całym kraju na opór natrafia. Lud poczytuje Rossyan za swoich naturalnych przyjaciół, a wpływem tureckim się brzydzi. — Podług co tylko nadeszłych wiadomości z Bucharestu z dnia 2go Stycznia brat Styra Beja, Jerzy Bibesko, większością głosów hospodarem wołoskim obrany został. Rodzina Styra Beja znana z swego przywiązania do Rossyi. Zresztą ma nowo obrany Hospodar po sobie opinię prawnego i ojczyznę swą kochającego Bojara, który obok wyższego wykształcenia posiada też popularność. Żona jego znajduje się w zakładzie leczenia obłąkanych w Wiedniu.

Echo de l'Orient donosi z Konstantynopola pod dniem 19. Grudnia: Oświetlenie ulic na przedmieściu Pera, które już cokolwiek szerzyć się zaczynało, zostało przeszłego tygodnia od rządu zakazane. Powód który przełożoną władzę do tego spowodował, jak słychać, miał być ten, iż się zabrano do tego przedsięwzięcia, nie pozyskawszy piérwéj od rządu upoważnienia.

Chiny.

Osada angielska wyspy Hongkong składać się będzie z 98 angielskiego pułku i części 41. i 55. pułku piechoty madraskiéj, jako też z kompanii artyleryi i oddziału saperów z Madrasu. Załoga ta będzie stała; chwilowe zaś załogi w Tschusanie i Kulogsu tworzyć będą niektóre pułki angielskie i indyjskie. —

— Raport chińskich Kommissarzy: wielkie-Ministra Kejeriga, Generała Tsopu, wyższego Mandaryna Elepu i Wielkorządzcy obwodowych prowincyi Kiangskich, Niechti, do Cesarza o zawarciu traktatu pokoju, tak dalece jest w tłomaczeniu angielskiém poprzekręcany i niedorzeczny, iż go wiernie na język polski przetłumaczyć nie można. Anglicy ciągle tam jeszcze otrzymują przydomek, który się zwykle przez wyraz »barbarzyniec« tłumaczy. Zważać należy, powiada Bombaj Times, że Kommissarze piszą do swego władzcy, w ręku którego degradacya, wygnanie, życie i śmierć spoczywają, a jednéj z tych kar łatwoby byli uledz mogli, gdyby swych przeciwników i zwycięzców jakiém zaszczytném nazwiskiem byli uczcili. Podobnież nie są tam Anglicy wystawieni jako pokój dyktujący zwycięzcy, ale jako pokornie oń proszący: prosili oni, aby im 21 milionów talarów, przeszło 11,700,000 chińskich taesów, wypłacono (początkowo, jak się tu pobocznie dowiadujemy, prosili oni o 30 milionów) i daléj prosili, aby im Hongkong na mieszkanie przeznaczono i jeszcze prócz Kantonu pięć portów dla handlu z Chinami otworzono, ale Mandarynowie jeden odtargowali. Równocześnie przecież wyznają Kommissarze w dowcipnych słowach, że dalsze walczenie przeciw tym barbarzyńcom, mianowicie na wodzie, niepodobném było, i że trudnoby było z orężem w ręku odebrać na powrot obsadzone przez nich punkta. Raport ten mówi daléj: »Gdy zaś barbarzyńcy gotowi są oddać opanowane przez nich miejsca, z wyłączeniem Hongkongu; czyliżby nie wypadało pozwolić im zwrócić nam nasze posiadłości, i czyliżby nie wypadało dozwolić im prowadzenia z nami handlu w owych portach, mianowicie, gdy zwykłe cła opłacać są skłonni? Właśnie teraz uznają i żałują swoich błędów, i tak są posłuszni, jak gdyby ich wiatr pędził; skoro się więc znowu w zobopólnéj przyjaźni, przychylności i prawdzie pojednamy, wszystko pomyślnie pójdzie.« Cesarza proszą o wysłanie natychmiast agentów do Kantonu, dla zbadania tamże uporządkowanych ceł i do ustanowienia podług téj zasady ceł dla cztérech innych portów. Także przychylenie

się do dalszéj prośby barbarzyńców: »przywrócenie ceremonialnych (dyplomatycznych) stósunków na stopie równości« zalecają Cesarzowi; ale ton tego raportu, żadnéj pomyślnéj nie zawiera wróżby. Zażądaną summę wynagrodzenia 21 milionów talarów w taki sposób Anglicy, stósownie do tego raportu, uzasadnili: sześć milionów talarów jako wynagrodzenie za zniszczone 20,000 barył opium, 3 miliony za długi kupców hongskich, 12 milionów za koszta wojenne. Chinczykowie zarzucali, że zniszczone opium zostało przez dawniéj przez miasto Kanton zapłacone 6 milionów wynagrodzone (ale był to okup za miasto), a za 3 miliony długu nie rząd ale kupcy hongscy są odpowiedzialni. Nareszcie zezwolono na tę summę; ale wspomnianego długu rząd z kupców hongskich ściągnąć nie omieszka. Pierwszą ratę wypłaty 6 milionów, powiada raport, wzięto z kass podskarbskich i kommissarzy żup solnych w prowincyach Tschekiang, Kiangsu i Garchwuj, i pieniądze te mają natychmiast przez podwyższenie podatku być zastąpione. »Dobre imie,« jak Mandarynowie kilkakrotnie zapewniają, bynajmniéj nie ucierpiało. — Gazety indyjskie zawierają ważną, jeżeli się potwierdzi wiadomość, że Sir Henry Pottinger zezwolił w traktacie pokoju na konfiskacyą wszelkiego opium, któreby do owych pięciu portów wprowadzono. Gdyby tymczasem dowóz opium do Chin miał być zakazany, należałoby, jak niedawno temu jeden dziennik angielski wyrzekł, zle to do szczętu wykorzenić i uprawie opium w Indyach zapobiedz, albo téż przynajmniéj wielkie cło wywozowe na nie nałożyć.

Wychodzący w Hongkongu Friend of China donosi: »Na pokładzie Gitany przywieziono ósmiu rozbójników japońskich z Manili do Macao. Biedacy ci, służąc na okręcie ryżem wyładowanym, powiadali, że właśnie teraz w państwie japońskiém wielki głód panuje, i że ten zmusza ludzi do czynów, na które się natura wzdryga. Są to smutne skutki odosobnienia kraju w względzie handlowym. Po zupełném załatwieniu pytania chińskiego, postaramy się niezawodnie o zawiązanie układów handlowych z Japonią; naturalnie pod opieką rządu angielskiego i przy pomocy parostatków. Skoro tylko osada angielska usadowi się na wybrzeżu chińskiém, i Japonia w rzędzie handlu narodów stanie.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Cesarsko-Rossyjski Ukaz o powinności Żydów służenia w wojsku i zniesienie konwencyi kartelowéj z Polską na obwód Rejencyi Bydgoskiéj nie wywarły wielkich skutków, kiedy dotychczas mało tylko zbiegów i Żydów tam przybyło. Najwięcéj jeszcze zbiegło do powiatu Inowrocławskiego, gdzie obecnie 158 takich przybyszów przebywa. O przykrościach stąd dla poddanych tutejszostronnych wyniknąć mogących, z mało bardzo wyjątkami, dotychczas żadne skargi nie nadeszły, oraz nie roszczono żadnych pretensyi do skarbu publicznego celem utrzymania ich.

Z Berlina, dnia 17. Stycznia. — I nasza stolica z długiego letargu politycznego przebudzać się zaczyna. Czas w którym teatr i koncerta prawie wyłącznie uwagę publiczności zajmowały, Dzięki Bogu przeminął. Był to zakres najnikczemniejszéj płytkości umysłów, czas kiedy się publiczność o tyle tylko na stronnictwa dzieliła, o ile téj albo owéj tancerce pierwszeństwo dawano. Dobry śpiew aktorki albo nadobne entrechat rugowały najważniejsze pytania życia politycznego, publiczność cała podobna była do zpieszczonego chłopaka, któremu cacki do rąk podawają, żeby tylko grzecznym był i posłusznym. Nikt się wówczas nie pytał o ministrów, których w ścisłém znaczeniu słowa ani po nazwisku nie znano, podczas kiedy za zbrodnię pyczytywano nie znać dokładnie wszystkich intryg miłośnych głośnéj jakiéj baletniczki. Nasi uczeni zrobiwszy rozbrat z światem rzeczywistym pisali długie rozprawy o duchu obywatelskim Rzymian i Greków, podczas kiedy sami nudnymi byli pedantami, którzy w sprawach własnego kraju ani najmniejszego nie brali udziału. Stać się organem opinii jakiéj, pisać do gazet, uchodziło za poniżenie wyższego stanu. Stósunki Niemiec były dla tych uczonych bakalarzy zupełnie obojętne. W tém więc obecnie zbawienna zaszla zmiana, wielu z naszych najznakomitszych uczonych z świętym zapałem do życia publicznego się zwraca i wal-

czy w pierwszych szeregach za polityczne rozwijanie się ojczyzny. Takie siły, wspierające odtąd naszą zakwitającą młodą prassę, doprowadzą ją wkrótce do męskiéj dojrzałości. Cel ten popierać, jest teraz w oczach wykształconego obywatela pierwszą powinnością. — Wszakże jest tu jeszcze ciągle pewna klassa, rozumiejąca że jest nad wszelkie interessa czasowe wzniosłą i że niémi pogardzać może. Wszelka jawność w jéj oczach jest zgorszeniem, a kto się nią zajmuje jest dla tych magnatów horreur. Tuszymy sobie jednakże że i tym grafom i Panom czas wkrótce bliżéj pod oczy się podsunie i ich z téj senatorskiéj obojętności przebudzi.

Dawne czasy w Anglii. — Gdy się Anglija w średnim wieku wyłącznie zajmowała rolnictwem, było tam tak mało miast, iż na 100 osób, tylko siedmiu mieszczan liczono. Jeszcze z końcem XIV. wieku miała Anglija zaledwie 30 miast, na które najwięcéj po 2000 mieszkańców przypadało. Londyn w roku 1377. nie miał większéj ludności, jak teraz ma miasto Sidnéj, które dopiéro przed pięciudziesiąt laty założono. Głównym artykulem wywozowym angielskim, podobnie jak teraz w Nowéj-Południowéj Walii, była wełna; handel zagraniczny nie wiele znaczył i był po większéj części w ręku cudzoziemców. Ale w owych czasach dzisiejsze ubóstwo i żebractwo w Anglii były całkiem nieznane, każdy klasztor miał jałmużnika, opiekuna ubogich, i szczodrobliwość była wielką. I tak Stow opowiada, iż Hr. Derby utrzymywał 220 domowników, i rok rocznie dawał sześćdziesięciu starcom dwa razy na dzień jadło, a co piątku 2,700 ubogim jałmużnę. Biskup w Ely w roku 1532. utrzymywał 200 domowników i codziennie dawał 200 ubogim ciepłe jadło. Przy każdym stole majętnych osób, była pod ówczas tak zwana misa ubogich, na którą z wszystkich potraw składano porcyę, którą potém ubogiemu dawano. Gdyby ten zwyczaj teraz znowu zaprowadzono w Anglii, iluż to biedaków pożywiłoby się bardzo łatwo przy pańskich stołach!

Samochwalstwo. — W jedném z pism zagranicznych skreślono bardzo trafnie życie ubogiego poety, który całkiem niewinną, domową przyjemność sobie sprawia. I tak, gdy się zbliża rocznica jego urodzin, uczy swe dzieci serdecznych powinszowań, które potém w dzień uroczystego festynu po kolei recytować sobie każe. Sam zaś udaje, jak gdyby o niczém nie wiedział, i ze łzami w oczach ściskając swych młodych gratulantów, dziękuje im za tę uprzejmą niespodziankę. To złudzenie samego siebie jest niewinne i przebaczyć je można, ale jakże w porównaniu śmiesznymi są ci, którzy po dziennikach sami sobie pochwały piszą!

Połów pereł w Norwegii. — Zeszłego lata powysychały były w Norwegii, rówie jak i w innych krajach potoki, strumienie i rzéki. To przyczyniło się do połowu pereł i otworzyło nową gałąź przemysłu, o któréj dawno w tamtéjszym kraju nie słyszano. Prawda, że i w innych latach znachodzono w rzékach i potokach wiele pereł, a wyszukiwanie ich należało do dochodów skarbowych. Atoli tego lata znaleziono tyle pereł w jednym potoku, iż za nie 500 talarów uzyskano. Za najpiękniejszą perłę płacono po 20 talarów, a za jedne nawet 40 talarów dano.

Szanujcie lasy! — Od lat pięćdziesiąt jak się coraz bardziéj zaczęło wzmagać pustoszenie lasów po górach; prądy powietrza ochłodziły klimat w Provence na wielu miejscach tak dalece, że teraz drzewa oliwne z każdym rokiem coraz bardziéj usychają, a gdzie niegdzie już nawet całkiem wyginęły. Artykuł zamieszczony w dzienniku Moniteur industriel z dnia 23. Października 1842., narzéka bardzo na wyniszczenie lasów.

(z Tyg. Pet.)

RUBON. — Pismo poświęcone pożytecznéj rozrywce. (Wydawca K. Bujnicki.) —

W Nr. 84. Tygodnika spotkałem wzmiankę o dwóch tomach Rubona. Lubo pierwszy dopiero rąk moich doszedł znajduję wszelako, że godzi się z nim bliżéj zapoznać czytającą powszechność. Naprzód niepowinno uchodzić uwagi, że jest to pierwsze od lat wielu pismo zbiorowe ukazujące się na Białéj-Rusi, gdzie od ustania »Połockiego Miesięcznika« o żadném terminowém albo nieterminowém pismie słychać nie było. A przy téj zręczności nie podobna mi przemilczeć, że dziennik, który tylko co

wspomniałem, może nie całkiem zasłużenie został osławiony. Okrył go śmiesznością nietalent poety Musnickiego, ale zresztą wstręty, które wzbudzał, były nieraz sprawą koteryjną i téj przewagi opinii, w skutek jakowéj nawet niedawno pewien szacowny bibliograf, wyliczając treść prelekcyi Polockiéj Akademii Jezuitów, podkreśla i znakami zadziwienia ostawia niektóre historyczne twierdzenia, same przez się bardzo proste, bardzo dowodne, względem których jedynie potrafiono uprzedzić najfałszywiéj ludzi, co rzeczy w ich źródle nie badali. Zostawiając jednak tą razą na stronie dawny »Miesięcznik«, mówmy o teraźniejszym Rubonie. Nie można inaczéj powiedzieć, tylko że ten owoc literackich zatrudnień zacnych obywateli Białéj-Rusi i Inflant, uprzedza jak najkorzystniéj o ich usposobieniu, chęciach i talentach. W oddziale rzeczy poważnych, spotykamy szacowne zabytki historyczne o Dynaburgu i Frej-kompanii Platera; opis Koniuszéj-Góry z dołączeniem wypisu z erekcii kościoła, — badania nad starożytnym nazwiskiem Dźwiny (Rubon); wszystko to ślady archeologicznych zatrudnień hr. A. Platera. Oddział rzeczy użytecznych składa się z pięknéj rozprawy gorliwego obywatela Biało-Ruskiego i uczonego Technologa Pana Józefa Wyżyckiego o Artezyjskich zdrojach. Trzeci oddział rzeczy przyjemnych, zamyka poezją i prozę. Dwóch nowych i jak mi się zdaje nieznajomych dotąd poetów występuje w Rubonie, Panowie Chrapowicki i hrabia Michał Borch. — Pierwszego wiersz wstępny Dźwina i elegja Jesień, drugiego Fantazja Gercike zdają mi się zapowiadać pisarzy z rzetelném natchnieniem. W wierszu Pana Chrapowickiego jest czułość i prawda; u Pana Borcha jest fantazja obrazująca. Ostatniego nocne marzenie nad Dźwiną, w którem pokazują mu się cienie przeszłości, przypomniało nam niektóre ustępy w poematach Walter-Skotta, a mianowicie w Marmionie. — Oby nas to pochlebne podobieństwo nie zawiodło! obyśmy się doczekali wyraziciela rycerskiéj narodowości Inflantskiéj! — Nie mogę się pozbyć nadziei, że ujrzemy go w Panu Michale Borchu. Powziąłem ją, ujrzawszy, że tak pojmuje i czuje rozliczne jéj poetyckie strony, i mniemać chcę, że do siebie stosuje kiedy mówi, że »sercu coś szepce, że mgła z nad Dźwiny się zsunie i wielka tajemnica poezii się odsłoni!« Oby czém prędzéj! W stylu też Pana M. Borcha widzę coś zupełnie innego, jak u większości poetów, szczególniéj pierwszy raz spotykanych, — widzę w nim prostotę i śmiałość, widzę świeżość a szczególniéj obrazowość jak już rzekłem. Dziwię się, dla czego Pan Kirkor nie wspomniał raczéj z pochwałą hrabiego Borcha, niż PP. Grzymałowskich, którym by przeciwnie doradzać należało, ażeby porzucili poezją, do któréj trudno w nich dopatrzyć się zdolności, a natomiast obrali sobie jeden z tych oddziałów pracy, które w naszéj literaturze dopraszają się o ludzi dobréj woli. Dzielimy skądinąd zdanie o wyborném tłumaczeniu Don Carlosa, które jak jest dobre? — okazało by się najłatwiéj porównywając do innych prób przekładu téj tragedii, choć by do próbek Pana Paszkowskiego w »Bibliotece.« Najważniejszą jednak rzeczą w oddziale poezii Rubona, jest powiastka gminna Pana Grozy, Maryna. Teraz kiedy kwestja o zbiorach i tłumaczeniu Skazek zaprząta umysły, praca P. Grozy jest stanowczym wypadkiem. Podczas bowiem kiedyśmy nie mogli się zgodzić na właściwą redakcją tych utworów gminnéj fantazii, Pan Groza roztrzygnął to dostarczonym wzorem, wzorem obrobienia czysto-poetyckiego. Poznajemy z zadziwieniem, że to jest nasza słowiańska razem legenda, ballada i poemat mityczny, w formie gotowéj, którąśmy zgadywali według wewnętrznéj treści, lecz nie widzieliśmy dotąd chyba kilka razy u Puszkina. Nie trzeba mówić, iż nie rozumiemy żeby dosyć było, każdą bajkę gminną obrobić wierszem; sądzimy, że do tego trzeba bardzo rzadkiego specjalnego talentu. Tak jak w całéj naszéj literaturze nie widzimy nikogo, kto by umiał przetłumaczyć gminną historyczną dumkę oprócz jednego Lucjana Siemieńskiego (tak, on jeden, nawet ani B. Z.), tak znajdujemy, że jeden Pan Groza może przetłumaczyć bajkę. Prosimy go więc, ażeby zajął się tém szczerze, a nie wątpliwie zbogaci literaturę całym, zupełnie osobnym rodzajem poetyckiego utworu, bo dotąd bajki, klechdy i t. p. wchodzą wprawdzie do niéj jako surowe materyały, ale w rzędzie dzieł sztuki miejsca nie mają.

(Dokończenie nastąpi.)

Sur la Mort
DE
MONSEIGNEUR DE DUNIN,
Archevêque de Posen et de Gnesen.

Grande Ombre! à ta mémoire on rend un saint hommage!
Pardonne si l'on vient troubler ton doux repos:
Là haut ne gronde pas le morne et noir orage,
Là cessent tous les maux!

Par tes nombreux bienfaits, par ta main secourable
Tu soulageas le pauvre, et tu séchas ses pleurs;
Et ton âme candide et ta douceur aimable
Te soumirent les coeurs!

Le Ciel toujours propice à tes vertus sublimes
T'ouvrit son sanctuaire, et te reçut en roi!
On vénère par-tout tes oeuvres magnanimes,
Ta clémence et ta foi!

J. Brancovich.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 22. Stycznia 1843. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 13. do 19. Stycznia 1843.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Kom. Szulczynski.	— —	1	2	2	1	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Dziek. Zeyland.	— —	2	7	1	1	2
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	2	2	4	—	2
W kościele S. Marcina	- Prob. Kamieński.	— —	2	4	1	2	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Amman.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Siostr miłosierdzia .	Kleryk Basiński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	3	2	5	4	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Bisk. Dr. Freymark.	— —	—	1	—	—	1
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	2	1	—	2	—
		Ogółem . . .	12	19	13	10	8